

# Planet ANM x Bonson x Onar, Gdzie Teraz Jeste

Planet ANM:

Czujesz jak pęka lód pod stopami,  
Gdzieś nad nami Bóg czuwa, a wokół nas echo słów i obrazy tu  
Tylko mróz i po małym znów co by się nie oparzyć, tfu!  
Oboje wiemy, że już nie uwierzysz więcej  
Po co te brednie, że dusza, że serce  
Po co te brednie, że kiedyś będzie dobrze  
Niektórzy pozostaną źli na zawsze już słońce  
Jesteś sama jest Ci zimno  
w eterze głosy milkną, a w żyłach jakby płynął witriol  
Nie chcesz patrzeć do lustra  
Nie chcesz patrzeć jak sinieją usta pod szminką  
Zegar tyka i to tyka tak, że tykanie to dotyka zmysły i zakłóca cisze  
Dziś tylko patrzysz na te stare fotografie  
i przeklinasz w myślach jego imię , sukinsynu!

Bonson:

Kolejna flaszka, w tle trzask szkła.  
Obok koleżanka poszła jebać się jak szklanka.  
Pijacki bełkot łączy w pary ludzi, alko.  
Teraz widzę, że tu większość: same chamy, kurwy, patos.  
Idę na balkon  
W ręku szlug, telefon w drugiej.  
I napisałbym do Ciebie, ale jakoś brakuje słów.  
Zadzwońlibym do Ciebie, ale wiem, że tego nie chcesz.  
Wybełkotał, że Cię kocham, tu jest źle i – serio - tęsknię.  
Myśli przerywa śpiew pijanych syren - nie wiem,  
Kurwa, może ktoś myśli, że tak kogoś wyrwie.  
Inni pokitrani w kuchni, w grupy, stada.  
Kręci mi się w głowie, siadam, polej, popij, zapal.  
Chuj, że paliłem jakoś tak przy piątym wersie  
Już mi obojętne, polej, popij, jeb się.  
Dym gryzie w gardło i wkur\* krzyk, śpiewy.  
Chcę się zrzygać, nie pamiętać nic.  
Chcę wyjść, chcę przebić ich.  
Zarzucam kurtkę i wiem, że mam dość już.  
Zarzucam kurtkę i wiem, gdzie mam dojść\* chu\*.  
Powietrze, a ja jakbym nie miał tętna.  
Kolejny haust powietrza, pluję, nie pamiętam.

Onar:

Kilka słów ma większą wartość niż diamenty, które są wieczne  
Kilka ostatnich kroków z tobą przejdę  
Trzymam cię mocno za rękę idąc przez tłum nieznajomych  
Nie możesz się mi zgubić, nie ma mowy!  
Nie ma mowy, nie ma słów, nie ma nas, nie ma emocji  
Czas muruje usta, oczy tracą blask - bez tego nie mam nic  
Bez tego nie ma mnie, Jestem pusty  
Daj mi chociaż szept, a już wiem, że to ty  
Niekończący się ciąg sylab jak tasiemiec  
Wychodzi i uderza z bólem o przekrwione podniebienie  
Często mi się nie chce, mówię, że nawet nie mam chwili  
A za chwile - rozmawiam już z kimś innym  
To pieprzona depresja ciągnie mnie pod wody tafle  
Nie słyszysz mnie, mój krzyk jest niemy, choć na ciebie patrzę  
Te kilka słów może uratować dziś  
Mów do mnie i nie pozwól mi iść  
Te kilka słów może być droższe niż pieniądze  
Słodsze niż cukier i coś, na co dzisiaj mam ochotę  
Może być lepsze niż jutro i pojutrze  
Chce je tylko usłyszeć, a potem mogę umrzeć  
Te kilka słów które możesz wpuścić pod skórę  
Czasem ważą tyle, że mogę tego nie unieść  
To musi być lepsze niż jutro i pojutrze

Chce je tylko usłyszeć, a potem mogę umrzeć  
Potem mogę umrzeć potem mogę umrzeć